

## ŚCIANA

Iluzja, że kontroluje sytuację, dawno się rozwiła. Zastąpiło ją poczucie całkowitego przytłoczenia przeciwnościami, z którymi coraz gorzej sobie radził. Fizyczne, psychiczne i emocjonalne zmęczenie potęgowały się, doprowadzając go na skraj wyczerpania. Czuł się jak kapitan statku, który widzi, że każda kolejna fala wzburzonego, sztormowego morza zrywa cumy łączące jego jednostkę z bezpiecznym brzegiem. Liny, jedna po drugiej, pękały, a jego łódź nieuchronnie zaczynała oddalać się od nabrzeża w stronę otwartego morza, w stronę nieprzewidywalnej i niewróżącej nic dobrego przyszłości. Wizja była tak realistyczna, że prawie czuł stoną bryzę smagającą go po twarzy i rosnący ciężar nasiąkającego nią ubrania.

Z jego wewnętrznego świata wyrwał go głos klaksonu. Nagle zobaczył przed sobą przód samochodu, który gwałtownie się przed nim zatrzymał. Rozejrzał się. Stał na środku ulicy. Byłby już pod kołami auta, gdyby nie błyskawiczna reakcja kierowcy. Ta sytuacja otrzeźwiła go. Uniósł ręce w przeproszającym geście i zszedł z jezdni. Rozejrzał się, był już blisko domu. Po kilku minutach otwierał już drzwi do mieszkania.

– Cześć, już jestem – rzucił w przestrzeń przed sobą, nie wiedząc, czy poza nim jest ktoś z domowników.

– Cześć – usłyszał głos matki.

Wszedł do swojego pokoju. Zapomniał zamknąć za sobą drzwi, usiadł przy koszu na bieliznę plecami do wejścia. Zaczął wyciągać jedną sztukę ubrania po drugiej i po chwili dokopał się do samego dna pojemnika. Wśród wyciągniętych brudów nie wyczuł żadnego twardego przedmiotu! Poczul, jak w dół, po kręgosłupie, przesuwa się lodowate mrowienie paraliżujące jego oddech.

– Czego szukasz? – Matka stała w drzwiach jego pokoju. Miała założone na piersiach ręce, a w jej wzroku widać było mieszaninę zdenerwowania zaistniałą sytuacją i skupienia na tym, co za chwilę się wydarzy.

– Niczego, ja tylko...

– Skończmy już te gierki – przerwała mu Paulina.

Weszła do pokoju, usiadła na skraju łóżka. Wzięta do ręki jedną z koszul wyciągniętych z kosza i zaczęła ją odruchowo składać.

– Jakie gierki? – Daniel odwrócił się do niej.

Nie odpowiedziała od razu. Skończyła składać koszulę, położyła ją obok siebie na łóżku i dopiero wtedy spojrzała na syna. Widać było po jej oczach, że walczą w niej chęć spokojnej rozmowy z potrzebą gwałtownego wyrzucenia z siebie skumulowanego kłębowiska lęków i faktów.

– Wiem, czego szukasz. – Pierwsza opcja wzięta na razie górę. Spokój jej głosu nie korespondował z tętniącą na skroni żyłą.

Daniel zamarł w bezruchu. Powiedzieć, że był zaskoczony, to nic nie powiedzieć. Siedział z otwartymi szeroko ustami. Wpatrywał się w matkę, nie mrugając przez dłuższą chwilę.

– Czego niby szukam? – wykrztusił.

– Dosyć. – W głosie matki zabrzmiała stal. – Gra w udawanie, że nic się nie dzieje, dobiegła właśnie końca. Dostałeś wystarczająco dużo czasu, żeby samemu posprzątać bałagan, który pojawił się w twoim życiu. Doszedłeś jednak do ściany, a ten bałagan powiększył się do monstrualnych rozmiarów. Dalej sam już nie dasz rady iść.

Chłopak opuścił głowę. Zdawał sobie sprawę, że matka ma rację. Patrzył na kolana do połowy zagrzebane w rozrzuconych po podłodze ubraniach. Ramiona mu opadły, a całą sylwetkę pokazywał, że jest u kresu sił.